Należytość poczt. opłacona ryczałtem

Kraków, dnia 23 października 1927 r.

WYCHODZI W NIEDZIELĘ RANO. ROK III. Cena egz. 30 gr. NR. 37.

GAZETA NARODOWA

Adres Redakcji i Adm. KRAKÓW PLAC MATEJKI L. 7. I. piętro na prawo.

Zmierzch partyjnictwa i sejmowładztwa.

Choroba polskiego parlamentaryzmu. — Spójrzmy prawdzie w oczy! — Współpraca czy jałowa opozycja? — Dla dobra partji czy dla dobra Państwa? — Czego nauczył nas Mussolini. — Ku przebudowie polskiego parlamentaryzmu

Ostatnie wypadki, jakie zaszły na terenie polityki państw., a to: zaostrzony konflikt z Litwą kowieńską oraz sukces nasz w sprawie pożyczki amerykańskiej — odsunęły chwilowo w cień z kręgu zainteresowań sprawę naszego parlamentaryzmu, tego parlamentaryzmu, który miał być emanacją najlepszych sił narodu, powołanych do rządzenia krajem, a stał się z własnej swej winy — konglomeratem partyj, partyjek, koterji walczących o lepszy przydział zysków dla siebie i swych adherentów.

Zbliżający się termin zwołania sejmu, zmusza znów społeczeństwo do zajęcia się tą kwestją, jakkolwiek w opinji przeciętnego obywatela, zjadacza chleba, straciła ona już wiele z tego zainteresowania, jakiem cieszyła się w pierwszych paru latach naszej wskrzeszonej państwowości.

Parlamentaryzm polski jest *chory!* — co do tego niema zdaje się dziś dwu zdań w całem państwie, różnimy się tylko między sobą często co do *djagnozy* — jedni twierdzą, że parlament chory jest na przyrost partyjnictwa, drudzy: na skrępowanie go przez rząd.

Chciejmyż popatrzeć prawdzie w oczy bez spoglądania przez okulary zacietrzewienia partyjnego, klasowego czy osobistego. Pismo nasze nie było nigdy wyrazem takiej czy owakiej partji czy klasy — starało się każdy wypadek, każde zdarzenie na terenie naszego życia wewnętrznego czy zewnętrznego, rozpatrywać tylko z punktu widzenia *korzyści dla państwa*, a tem samem *dla jego obywateli*. Nie obchodziły nas ani nie obchodzą interesy partyjne — oczywiście w pewnych momentach mógł interes państwowy stykać się z interesem tej, czy owej partji — wówczas mogło to nas tylko cieszyć, jakkolwiek w większości wypadków interes partyjny bardzo a bardzo często kolidował z interesem państwowym.

Kiedy w maju roku zeszłego społeczeństwo nasze podzieliło się na dwa wrogie sobie obozy i kiedy prasa była tylko wyrazem tej czy owej strony — pismo nasze nie tracąc nigdy zimnej krwi, wybujało myślą w przyszłość i ponad chwilowe antagonizmy, sympatje, czy antypatje, starało się tylko *łączyć, jednoczyć* i *godzić* — a nie rozbijać, jątrzyć, czy podjudzać, jak to czyniły wszystkie nieomal inne pisma. Ostrzegaliśmy wówczas i wzywali co rozumniejsze, światlejsze i lepsze jednostki w narodzie, by odrzuciwszy precz animozje stawały *na gruncie realnym* i na tym realnym gruncie oparci — przystępowali do *budowy* a nie do burzenia lub przeszkadzania innym w budowie. Niejedne jednostki apel ten zrozumiały i od współpracy nie odsunęły się — ale nie zrozumiały go partje jako takie i dlatego dziś stajemy w obliczu ciekawego i niezmiernie charakterystycznego i *pouczającego* widoku. Wszystkie bez wyjątku istniejące u nas partje, niezadowolone z tego, iż rząd idzie po swej własnej linji, a nie linji tej czy owej partji (obojętne, jak ona się nazywa) stoją w opozycji do rządu — podczas, gdy równocześnie niema takiej partji, z której by szeregów co rozumniejsze i mniej zacietrzewione jednostki nie stanęły z rządem tym do współpracy.

Nie należeliśmy, ani nie należymy do bezwzględnych entuzjastów obecnego rządu, tak jak też nie jesteśmy bezwzględnymi jego przeciwnikami — posiadamy jednak to plus w stosunku do innych pism, iż jako niezwiązani z żadną partją i nie reprezentujący przez to interesu partyjnego — możemy tem łatwiej spojrzeć na to, co się obecnie w kraju dzieje, tylko z punktu widzenia *państwowego*. Otóż patrząc na dotychczasowy bilans rządów pomajowych, musimy stwierdzić, iż gospodarczo, zwłaszcza wobec uzyskania pożyczki amerykańskiej — sytuacja nasza od roku 1918 nigdy jeszcze nie była lepszą lub korzystniejszą. Następnie stwierdzić musimy, iż w administracji również pod pewnymi względami widać już pewną poprawę.

Że nie wszystko idzie tak, jak powinno — to też prawda, że niektórych posunięć panów ministrów nie można nazwać udatnymi — to też prawda — ale też od nas samych zależy wiele, by *radą i współpracą* naprawiać i ulepszać, a nie tylko bezpłodną opozycją do opozycji i zasady, roznamiętniać i rozżarzać antagonizmy.

Dlatego też nie łamiemy nad tem rąk, ani nie rozpaczamy, iż Sejm nasz i Senat doznają raz po razu nowych upokorzeń i nowych przykrości. Nie rozpaczamy nad rzekomym upadkiem parlamentaryzmu — bo w istocie rzeczy nie było i niema nad czem tak bardzo rozpaczać. Sejm nasz i Senat zbiera tylko owoce 7 lat anarchji partyjnej, szalejącej na terenie naszego partyjlamentaryzmu. A że jest wyrazicielem partji, które dziś cierpią — więc i sam cierpi.

W marcu 1926 roku analizowaliśmy na tem miejscu w artykule wstępnym nasz Sejm i Senat. Analiza wypadła fatalnie dla przedstawicieli tegoż Sejmu i Senatu. — I społeczeństwo całe krzyczało wówczas: Dość maskarady partyjnej! Dość geszefciarstwa sejmowego! Czuliśmy wszyscy, iż *tylko silna ręka*, tylko ręka *bez rękawiczek* ocalić może kraj cały od zguby i anarchji.

Przypomnijmy sobie te coraz częściej odzywające się wówczas głosy o faszyźmie — przypomnijmy sobie, jak zazdroszczono Włochom, iż posiada takiego męża silnej woli, jakim jest Mussolini — który kraj, rozdarty w walkach partyjnych, w którym komunizm hulał niczem w Bolszewji i gdzie straszny kryzys gospodarczy zdawało się kładł kres państwowości włoskiej — kraj ten dzięki silnej woli jednego człowieka, który nie zawahał się posunięciami, nic nie mającemi wspólnego z demokracją przebudować strupieszały i zgangrenowany parlamentaryzm włoski i oprzeć go na zupełnie odmiennej zasadzie syndykalizmu.

O, jak wówczas wzdychano w Polsce do *silnej ręki!* O, jak mieliśmy dość już tej orgji naszego sejmowładztwa, a raczej partjowładztwa — podczas, gdy w kraju szalało bezrobocie, kryzys gospodarczy i drożyzna, obywatel uginał się pod ciężarem nadmiernych podatków i danin, a panowie posłowie „bawili się" w rządy i wyszukiwali synekury i synekurki, gdy agitacja komunistyczna święciła trjumfy na kresach, zwłaszcza przy pomocy nietykalnych posłów.

Dziś pod tym względem jednak zmieniło się trochę na lepsze — a byłoby jeszcze lepiej, gdyby i ci wszyscy, którym drogą jest jednak Ojczyzna, zdjęli pychę z serca i podali swe ręce do pracy i budowy lepszej przyszłości. Nie płaczmy nad Sejmem — Włochy nad nim również nie płaczą, bo słusznie pisze w łódzkiej „Prawdzie" dr Gustaw Doborzyński:

„To, co było dotychczas w Polsce zwane ciałami ustawodawczemi, sejmem i senatem, było raczej *parodją parlamentu*. Djarjusze Sejmu nie zawierają żadnych mów wybitnych ani treścią, ani sztuką krasomówczą. Nikt nie doszuka się w przemówieniach poselskich uczuć potężnych, trosk niepowszednich, spostrzeżeń przenikliwych, myśli bystrych, a przecież epoka tworzenia państwa jest taką chwilą osobliwą, kiedy naród od swych posłów tych rzeczy oczekuje, i domagać się ma prawo... Parlament kosztował Polskę bardzo dużo, a rezultaty tej instytucji są raczej *ujemne*, niż dodatnie: przedstawicielstwo to zdeprawowało ludność i wniosło element anarchji tam, dokąd wpływ jego sięgał. Trudno jeszcze teraz ocenić, jaką wartość rzeczową mają wydane przez Sejm ustawy. Zdaje się jednak, że większość ich ulec będzie musiała ponownemu rozpatrzeniu i odmianie. Z brakiem bowiem uzdolnień wśród posłów rywalizowała *niekompetencja i nieprzygotowanie*.

Trzeba przyznać, że jeśli braki *intelektualne* naszego parlamentu związane są z dużym procentem analfabetów wśród ludu naszego, to braki *moralne* są niewątpli-

wie skutkami wiekowej niewoli i tego okresowego wyjaławiania narodu z silnych charakterów, jakie sprowadzały walki o uzyskanie niepodległości. Epoka wielkiej wojny wywołała znów hekatombę krwi ofiarnej najlepszych z narodu, którzy dobrowolnie ją przelali za niepodległość ojczyzny. Ale ci, którzy na tyłach wojsk walczących robili politykę, w większości *zatruci byli jadem niewoli*..

...Przyznać trzeba, że przedstawiciele pokolenia wielkiej wojny w Polsce nie mogą być odpowiedzialnymi ustawodawcami i kontrolerami rządów Polski Odrodzonej.

Zamiast czystego parlamentaryzmu, życie samo wysuwa *inną* formę regime'u państwowego, *bardziej dostosowaną do niewysokiej jakości materjału ludzkiego, odziedziczonego po takich wychowawcach, jakimi byli zaborcy. Jaką ona będzie, trudno już* teraz sprecyzować, kiedy zaledwie zarysy jej powstają. Jest wszelka nadzieja, że będzie w niej miejsce na szkołę parlamentaryzmu... Powstaną niewątpliwie *instytucje o charakterze parlamentarnym*, gdzie obywatele wybrani przez naród kształcić się będą mogli w sztuce polityki i krasomówstwa; tylko *władza tych ciał i kompetencja będzie więcej dostosowana do poziomu życia politycznego w Polsce*".

Raz jeszcze więc powtarzamy: odrzućmy okulary partyjnych formułek lub uprzedzeń — spójrzmy prawdzie w oczy, nie bójmy się jej! Nie taki djabeł straszny, jak go malują.

Im więcej zaś ludzi poda sobie rąk do pracy, ludzi, naprawdę kochających ojczyznę i pragnących *jej* dobra, i tylko *jej* dobra, choćby to nie było zgodne z dobrem *partji*, — tem lepiej dla przyszłych pokoleń, które oby nie przeklinały kiedyś swych dzisiejszych ojców.

Żydowska zmora.

Zażydzenie uniwersytetów w Polsce rośnie, a żydzi jęczą o „krzywdzie"!

Podawaliśmy ostatnio na tem miejscu statystykę, zażydzenia Uniwersytetu Jagiellońskiego, która przedstawia się bardzo poważnie. Przypuszczać by więc należało, że raczej my Polacy mamy powód do krzyku, a nie żydzi, którzy coraz bardziej zapełniają nasze wyższe uczelnie, zajmując miejsca Polakom.

Bezczelność jednak żydowska jest przysłowiowa i bezgraniczna. Weszło bowiem już w „modę" że żydzi co roku u progu roku szkolnego zaczynają lamentować na temat „numerus clausus". Ile zaś jest w nich przesady, dowodzi list lwowskiego korespondenta „Naszego Przeglądu", który w artykule, zatytułowanym: „Sezonowa zmora — numerus clausus" — podaje na końcu taką oto statystykę Uniwersytetu lwowskiego:

„Porównanie procentowe z rokiem ubiegłym przedstawia się następująco:

Zmora dalej nas dusi!

Medycyna: Ilość przyjętych żydów w 1927 r. — 10 proc. w 1928 12 proc.

Prawo: Ilość przyjętych żydów w roku 1927 — 30 proc., — w 1928 r. 30 proc.

Filozofja: Wydział *humanistyczny:* ilość przyjętych żydów w 1927 r. — 50 proc., w 1928 r. — 55 proc.

Wydział matematyczno przyrodniczy: ilość przyjętych żydów w 1927 r. — 50 proc. w 1928 r. — 40 proc.

Kiedyż więc „zmora" przestanie „dusić" nieszczęsnych żydów? — Wtedy zapewne, gdy uniwersytety nasze będą przyjmować nie 40 i 55 proc. żydów, ale *99 procent żydów?* Czy tak?...

Słusznie też, zauważa w „Gaz. Por. Warszawskiej". Rustan:

„Jednem słowem uciemiężony w Polsce naród żydowski, który ma więcej radnych gminnych i miejskich na samym obszarze Małopolski Wschodniej, aniżeli w całej Palestynie z przyległościami, który ma więcej walących się murów i domów w każdem prawie u nas miasteczku, niż w słynnem Jerycho po trzykrotnem otrąbieniu przez Jozuego czuje się mocno pokrzywdzony i niezadowolony. Cóż robić? To już taka natura Izraela, że choć się zrobi interes, to i tak trzeba krzyczeć, że to za mało.

Tymczasem we wzorowych żydowskich szkołach powszechnych będą nauczyciele pouczać młodzież:

— Icek Hosenduft, powiedz mi, co to jest zmora?

— Zmora, to jest taki zwierz, co ma w gębie numerus clausus i siedzi na uniwersytecie i dusi.

— Kogo dusi?

— Same żydki, żydówki też.

— A jak nie może udusić?

— To puści.

— Siadaj Icek, bardzo dobrze, nawet nie może być lepiej.

Najazd Arabów na Palestynę!

Z Palestyny nadeszły nowe alarmujące wieści, według których do północnej części Palestyny wdarł się pewien wędrowny szczep beduiński, który *ogniem i mieczem szerzy wokoło zniszczenie.*

Graniczne wioski palestyńskie zostały spalone, mienie zrabowane, a mieszkańcy w większości swej wycięci w pień.

Rząd palestyński zorganizował ekspedycję karną, która wyruszyła do północnej Palestyny.

Oto niezbyt zachęcające wiadomości dla sjonistów.

Co nam mówi statystyka samobóistw wśród żydów?!

Sekcja ekonomiczno statystyczna instytutu wiedzy żydowskiej w Berlinie zebrała materjały statystyczne, dotyczące samobójstw wśród żydów w najważniejszych centrach żydowskich w Europie. Badania wykazały następujące rezultaty: *na 100.000*

KLEMENS JUNOSZA.

Czarne błoto.

Powieść.

PAJĄKI WIEJSKIE.

Ryknął głosem wielkim i do kolan Wasążkowi się rzucił.

— Nie dajcie mnie zgubić, ratujcie!

Walenty rozczulił się.

Źle, źle wszystko, źle, niema rady. Procesować się z nim nie warto, nic nie wskórasz. Na papierze stoi czarno na białem, podpisałeś na swoją zgubę. Jedno tylko jeszcze zostało, trzeba po dobroci próbować, może on się dobrowolnie zgodzi, może co opuści, może na części rozłoży, może...

— Ja zaraz pójdę do niego.

— A niechże cię Bóg broni, nie idź teraz, ani się waż.

— Dlaczego?

— Rozżalony jesteś. Widzę ja, co się w tobie dzieje. We łbie ogień, w sercu ogień, a pięść świerzbi, nieprawda?

— O, jakbyście we mnie siedzieli, panie Walenty.

— Właśnie, on by ci co powiedział, a ty w żałości mógłbyś go pięścią stuknąć i po zgodzie, po wszystkiem. Insze żydy zawzięte, a ten Chaskiel w dobrym gatunku. Idź ty jeszcze krzynkę w pole, Michale.

— Toć noc.

— Jeszcze lepiej nie zważaj, idź. Dojdź do lasu, potem prosto do domu wracaj, spać się układź. Niech się potem ogień wypali w twojej głowie. Idź i nie wracaj, prędzej! aż ten ogień całkiem się w tobie wypali i spopieleje i zagaśnie. Idź, bracie. Nie sprzeda cię żyd dziś, ani za miesiąc, ani za kwartał, bo taka rzecz swego czasu potrzebuje. Idź, ja będę myślał, może co wymyślę, tylko słuchaj mnie, Michale, słuchaj, bo zginiesz, jak ruda mysz.

— Bóg Wam zapłać, panie Walenty, idę.

— Idź z Bogiem.

Wasążek pozostał na ganku zadumany, a chłop poszedł, skręcił z drogi i powlókł się miedzami na swoje zagony garbate. Tam usiadł na wielkim kamieniu przy rowie i głowę podparł na rękach. I przypomniała mu się cała jego dola, od kolebki prawie. On tu na tem polu, gęsi pasał, za bydłem chodził, tu sochę ciężką dźwigał, za broną biegał, to żął, kosił, grabił, niejedna kropla jego potu w te zagony wsiąknęła.

W tej wioszczyźnie urodził się, ożenił się, dzieci doczekał. Był pewny, że tu oczy zamknie i że go na cmentarzu w Zimnej Willi do spoczynku wiecznego złożą, — a teraz mają go wyrzucić z chałupy, z gospodarstwa! Za co? Dlaczego? Przecież się Chaskiel tyle nie należy, bo wszystko na trzy razy oddane, odsłużone, a jednak może mu całe mienie zabrać.

Czy może?

Juści może, skoro Wasążek tak powiada. On przecież znawca, zęby zjadł na procesach. Wasążek powiedział: Czemuś podpisywał? Cierp teraz, kiedyś głupi. Za każdy grzech jest kara, ale za ten chyba za ciężka i za wielka. Ginie człowiek, jako mucha, a ratunku znikąd... znikąd.

Ze dwie godziny chłop posiedział na kamieniu, potem wstał i chwiejnym krokiem ku domowi się powlókł.

Dziwna rzecz, jak go dzisiejszy dzień zmordował. Nie robił więcej niż zwykle, a doznaje takiego bólu, jak gdyby mu kto grzbiet kijem wyłomotał. Nogi drżą pod nim, a głowa ociężała, zda się, że ją wielki kamień przywalił.

Kiedy Rokita do domu powrócił, była już blisko północ. Nie wchodził do izby, tylko wprost do stodoły poszedł, rzucił się na słomę i zasnąć próbował.

Sen nie przychodził jednak, dopiero przed samym świtem, przyniósł upragniony spoczynek.

Tej nocy w Czarnem błocie także długo nie spano. W wielu oknach migotały światełka, a po ulicach i po rynku snuły się gromadki obywateli, bardzo zajętych podzielonych na grupy, rozmawiających z gestykulacją niezmiernie ożywioną.

Na progach domostw siedziały kobiety i one podzielając oburzenie swych mężów i braci, wzdychały ciężko, miotały przekleństwa.

(C. d. n.

mieszkańców żydowskich popełniło samobójstwa w r. 1925. W Berlinie — 117 żydów, w Budapeszcie — 48, we Wiedniu — 45, w Warszawie — 17 i w Łodzi — 7.

Cyfry powyższe mówią bardzo wiele. — Czego bowiem wynikiem są samobójstwa? — Niechęci do życia skutkiem zawodów życiowych.

Widocznie więc w *Polsce żydzi mają najmniej zawodów życiowych, najlepiej im się u nas powodzi, najlepsze robią interesa* — jeżeli w stosunku do takiego Berlina czy choćby Budapesztu lub Wiednia — tak mało mamy w Polsce samobójców żydowskch... ,

Oto wymowa cyfr dosadna, nie potrzebująca komentarzy.

Rzemieślnik polski pracuje na żyda!

Refleksje na temat rzemiosła polskiego i handlu żydowskiego.

Nie potrzeba tego udawadniać, gdyż każdemu wiadomo, że katolicy są tylko odbiorcami dla handlu żydowskiego. Nasi współobywatele żydzi, dostarczają nam wszystkiego, od obuwia do kapelusza lub czapki dla mężczyzn, a paniom naszym od obuwia i pończoch począwszy a skończywszy na najmodniejszych wybrykach strojów damskich.

Skutkiem tego handel nasz, jak i przemysł tak nisko upadł, i nie może się podnieść przynajmniej choć w części, aby mógł dorównać kupiectwu żydowskiemu. Dlaczego tak się jednak stało?

Wyrobił się u nas przeważnie typ. który pracuje przy swym warsztacie, pomimo tego, że handel jest o wiele popłatniejszy i lepiej jest stać za ladą i czekać na kupującego, niż fizycznie pracować. Przekonania naszego rzemieślnika są pod tym względem niezmienne. Z drugiej strony zawód ten omijamy, bo nie mamy *zmysłu kupieckiego ani wrodzonego talentu do handlu.*

Pomimo tego, że mamy w miastach zamożnych obywateli majstrów, czy to w zawodzie szewskim, krawieckim lub innym, lecz w większości wypadków ani przez myśl nie przejdzie nikomu n. p. mając warsztat z obuwiem lub pracując w krawiectwie otworzyć sklep również z obuwiem lub ubraniem.

Czy ten majster nie mógłby również sprowadzać towar tańszy z fabryk? — Na to żaden z naszych mistrzów się nie zgodzi. Woli, by w jego własnym domu żyd miał sklep z obuwiem lub ubraniem niżby sam miał wziąść się do podobnego interesu, jakkolwiek jako fachowiec w swym zawodzie może korzystniej ten interes prowadzić.

Tak samo jest i ze składem mebli. Wielu żydów posiada składy mebli, lecz czy który z nich jest stolarzem meblowym? Żyd handluje tylko pracą tego rzemieślnika, który jest od niego zależnym.

Tak samo jest i ze żelaziwem i narzędziami żelaznemi. Mamy również w miastach wielkie zakłady ślusarskie, kowalskie lub inne z tej gałęzi, lecz ani jeden warsztat większy niema swego sklepu żelaznego i po każdą potrzebną drobnostkę posyła do sklepu żydowskiego. Czy jest to racjonalna gospodarka, niech odpowiedzą na to sami ci przedsiębiorcy.

Odjęłoby się handel żydom z obuwiem, ubraniami, żelaziwem i innymi podobnymi artykułami, a *wówczas żydzi musieliby swój handel tandetny zwijać* i ten korzystny interes pozostałby w rękach katolickich.

Nasz rzemieślnik pracuje jedynie na żyda kupca, który stoi przed sklepem i wygląda kupującego, a gdy go dostanie, ten rzemieślnik musi mu zapłacić za czas, który przed sklepem stoi. Żydzi przyswoili sobie *kupiectwo* i na tem robią *kolosalne interesa*, skupując kamienice, a nas wyrzucając poza miasto, jako niepotrzebny grat.

A w gospodarce rolnej?

Bardzo wielu właścicieli dóbr ma na swe usługi żydów, a więc: pachciarza, innego znów żyda do sprowadzania z miasta różnych towarów, innego znów do sprzedaży zboża i bydła.

Jest jednak i unikat w Jarosławskiem, a tym jest senator *książe Witold Czartoryski*, do którego dworu, jak i gospodarstwa, *żaden żyd niema przystępu.* Książe Czartoryski jest w swym majątku gospodarzem wzorowym, przytem jest i przemysłowcem, posiada cegielnie, fabrykę ceramiczną, tartaki, kolejki do lasów i t. d. Wogóle wszędzie u niego są zajęci tylko polscy urzędnicy. Dwór ten jest i powinien być nadal wzorem dla wszystkich wielkich majątków w naszej Ojczyźnie.

W. K.

Jak żydzi „reklamują“ polskie kupiectwo zagranicą?

Z Tarnowa donoszą, że tamtejsza policja aresztowała kupca *Abrahama Weidlinga z Mielca* za dokonanie *oszustwa na szkodę kupców berlińskich na 80 tys. marek zł.*

Weidling otworzył przed kilku laty przedsiębiorstwo włókiennicze w Berlinie. Dzięki zaufaniu, jakie sobie zdobył Weidling, przedsiębiorstwo to zaczęło się rozrastać. Wedlingowi udzielano towaru na *weksle*. Ne mogąc jednak ostatecznie podołać z braku kredytu zobowiązaniom, Weidling odesłał rodzinę do Małopolski, a potem zabrawszy gotówkę, sam udał się również do Małopolski.

Na podstawie rozpisanych listów gończych Weidlinga ujęto w Tarnowie. Przy aresztowanym znaleziono 45 dolarów, 600 złotych i biżuterję.

Oto ładna „reklama,“ żydowska dla kupiectwa polskiego.

Jeszcze jeden „żywy trup“!

Bagno tałmudystyczne zatacza coraz szersze kręgi.

Jak grzyby po deszczu, tak wychodzą obecnie na światło dzienne coraz to nowe okazy barbarzyństwa tałmudystycznego, upostaciowane w znęcaniu się żydów nad chorymi, matek nad córkami, ojców nad dziećmi i naodwrót synów nad matkami.

I tak onegdaj policja warszawska wkroczyła do mieszkania żyda S. Rozmaryna przy ul. Gęsiej 6(gdzie znaleziono starą matkę Rozmaryna, mieszkającą w pracowni syna *w strasznych warunkach sanitarnych.*

Syn obchodził się z matką okrutnie, morzył ją głodem. Ostatnio wyjechał Rozmaryn z rodziną na letnisko, a staruszkę zostawił *bez środków do życia.* Staruszka pościła od dłuższego czasu.

Okrutny syn będzie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Bestjalstwo żydowstwa tałmudystycznego trzeba tępić bezwzględnie!

Żydzi ortodoksi a bezwyznaniowcy.

różnice między nimi i ich stosunek do chrześcijan.

Niejednokrotnie tu i ówdzie wśród społeczeństw chrześcijańskich słyszeć można głosy na temat: Kto jest lepszy i kto sympatyczniejszy, *żyd ortodoksa czy żyd bezwyznaniowiec?*

Temat ten jest zwłaszcza często poruszany u nas w Polsce, gdzie nie brak głosów twierdzących n. p. że żyd ortodoksa jest sympatyczniejszy od żyda bezwyznaniowca sjonisty lub nacdwrót.

W kwestji powyższej zabiera głos na łamach tygodnika „Pro Patria" (nr. 127 z 10 b. m.) X. Kolski, który między innemi w ten sposób określa owe różnice, zachodzące między ortodoksą żydowskim a bezwyznaniowcem:

„Jaka między jednymi (ortodoksami) a drugimi (bezwyznaniowcami) zachodzi różnica dogmatyczna? Ta jedynie, że talmudyzm — tak bowiem, jedynie prawdziwie, określa się religja żydowska pobiblijna, postarozakonna, w erze panowania Nowego Zakonu — *jest demonizmem utajonym* i przez swoich wyznawców nieuświadomionym; ateizm zaś, przybierający w ostatecznym swoim rozwoju postać bolszewicką, jest *demonizmem, który sam siebie zaprzecza...*

Co więc za różnica z ateizmem, że Ukrzyżowany jest dla żydów zgorszeniem, a dla pogan głupstwem, jak rzekł św. Paweł? — *W praktyce wychodzi na jedno i tosamo.* Toteż poganie z pośród żydów i Arjów zawsze i wszędzie łączyli się i łączą do walki z Chrystusem.

W dalszem następstwie, co za analogja między wiarą i niewiarą wśród żydów, a wiarą i niewiarą wśród społeczeństw chrześcijańskich?

Katolicyzm to istotna i radykalna antyteza ateizmu. Natomiast talmudyzm i ateizm stanowią *antytezę tylko formalną, powierzchowną, pozorną*, pod którą kryje się wspólne źródło obu tych ideologji. Są to tylko różne postacie jednej i tejsamej niewiary.

Gołe różnice kształtów mogą zapewne budzić wzajemną odrazę między wielbicielami jednych lub drugich. Przeciwdziała jej wszakże skutecznie *wspólnota ukrywająca się pod niemi treści.*

Jakieś inne musi być przeto podłoże tarć partyjnych między solidarnymi przysłowiowo żydami. Stanowi je *różnica w stopniu natężenia uczucia wspólnej wszystkim żydom nienawiści antychrystycznej. Różnica* stara, jak świat chrześcijański. Wystąpiła ona na jaw już za czasów Chrystusa w stronnictwach faryzeuszów i saduceuszów, walczących zażarcie między sobą, *lecz zsolidaryzowanych przeciw Chrystusowi.* „Convenerunt in unum!" Skądinąd różnica tasama, która występuje we wszystkich innych społeczeństwach narodowych, bez różnicy religji i rasy, w podziale na obozy białych i czerwonych, konserwatystów i postępowców, ugodowców i zelantów.

Bezbożnicy żydowscy, oglądani od strony społeczno-politycznej, należą do kategorji zelantów. To potomkowie z ducha Bar Kochby, to *Machabeusze ruiny i zniszczenia, krwi* i *pożogi, zwróceni frontem przeciw chrześcijaństwu w zasadzie taksamo, jak i najprawowierniejsi a spokojni chasydzi.* Ci są, jak woda cicha, która rwie brzegi cicho; tamci, jak woda burzliwa, która rwie brzegi gwałtownie. *Ci obliczają wyniki na metę odległą, tamci chcieliby je osiągnąć za jednym zamachem rewolucyjnym.*

Ta różnica metod, wynikająca zarówno z różnicy stopnia nienawiści, jak i temperamentu, wystarcza w zupełności do tego, by między żydami wrzała walka nie na żarty, nie dla komedjanckiego widowiska wobec gojów, żeby ich, jak mniemają naiwniacy antysemiccy, niezgodą swoją pozorną ucieszyć, otumanić, zarazić. Bynajmniej. To *walka serjo*, która rozpala namiętności ży-

dowskie nie słabiej, niż u nas, nawet mocniej, o ile gwałtowniejszy jest ich temperament rasowy.

Barkochbizm jest wielkiem ryzykanctwem, które się często kończyło krwawą kąpielą żydowską. Nie dziw, że stateczniejsze żywioły wśród żydów stawiają mu opór. *Pobudki religijne nie mają tu nic do czynienia.* Przeciwnie, one barkochbizmowi sprzyjają, one go, jak wilka z lasu, wywołują.

Nie wielka też dla nas pociecha i korzyść z tego, że żydzi osłabiają się swoją waśnią wewnętrzną. *Przewaga i zwycięstwo jednego, lub drugiego wśród nich obozu, to dla nas tylko kwestja rewolucyjnego, czy ewolucyjnego opanowania naszych dusz i naszego mienia.*

Tak, czy owak, *musimy się bronić.* Z większym nawet, bo ustawicznym, wysiłkiem przeciw podbojowi pokojowemu, który da się przyrównać do obcinania psu ogona, z litości, po kawałku, zamiast odrazu, przy nasadzie.

Z tego widać, że przypisywanie wierzeniom religijnym żydowskim jakichś dodatnich, w porównaniu z bolszewizmem pierwiastków, któreby oddziaływały korzystnie na stosunek żydów do społeczeństwa chrześcijańskiego, jest tylko *naiwnem posądzeniem ich o naiwność i niemniej naiwnem usypianiem naszej czujności*".

Wartość żydowskiej przysięgi

zdemaskowana przez samych żydów.

Warto posłuchać, jak ocenia pieśń znaną i Polakom z koncertów radjowych „Kol Nidrei", organ żargonowy Bundu „Jungt Weker" (19) z racji „sądnego dnia" żydowskiego, który był w tym miesiącu.

„Najświętszą modlitwą u żydów jest „Kol Nidrei". W niej modlący się, zawiadamia Boga, że *wszystkie żydowskie śluby, obietnice, przysięgi, umowy i podobne zobowiązania z całego roku przyszłego żyd uznaje teraz przed Bogiem za nieważne.* Znaczy to, że cały przyszły rok będzie żyd się zaklinał najświętszemi przysięgami, będzie dawał uroczyste obietnice, obiecywał hojne dary, zawierał różne umowy i t. d., a *z góry już będzie miał cichą umowę ze „swoim" Panem i Sędzią (Bogiem), że to wszystko jest nieważne, a zatem gdy nie będzie dotrzymywał słowa, to go niebiosa nie ukarzą*".

Zwracamy uwagę, że tak pisze nie jakaś antysemicka gazeta, lecz *organ żydowskiego Bundu.*

Nasuwa się tedy pytanie, wobec tego publicznego przyznania się do szacherki z przysięgą — jak można, czy to na urzędzie, czy w sądzie wierzyć przysiędze żyda, który modli się „Kol Nidrei"?.

Żyd bolszewicki i jego 6 żon.

Do policji lwowskiej wpłynęło doniesienie, którego bohaterem jest żyd, ożeniony *aż 6 razy!*

Tym wiecznym małżonkiem, utrzymującym harem poprostu jest niejaki Karol (?) Seligman, zamieszkały przy ul. Ormiańskiej 19.

Seligman, jak opiewa doniesienie, był w Rosji sowieckiej, gdzie *czterokrotnie brał ślub sowiecki.* — Ostatecznie pozostawił tam swoje cztery żony i wrócił do Polski. Tu najpierw ożenił się *w Łucku,* poczem szóstą żonę, Olgę pojął w *Białymstoku,* i wreszcie przeniósł się do Lwowa.

Obecnie żona jego, Olga, o bigamji swego męża doniosła policji, zapowiadając, że wszystkie żony jego zjadą do Lwowa.

Modlitwa żydowska przeszkodą w ratowaniu życia!

Onegdaj zdarzył się w Przemyślu tragiczny wypadek. Oto niejaka Winnikowa, mieszkająca, jako sublokatorka przy żydowskiej rodzinie, pozostawiła 5-letniego synka w domu i wyszła po wodę. Chłopiec w czasie jej nieobecności wdrapał się na stół, gdzie płonęły „szabasówki" i począł palić się.

Krzyki płonącego dziecka pozostały *bez echa,* mimo, że *w przyległym pokoju modliła się żydówka, właścicielka mieszkania, która nie pospieszyła dziecku z pomocą, by nie przerwać modlitwy, jak każe rytuał.*

Nieszczęśliwa matka znaazla już tylko zwęglone zwłoki.

„Okropność!"...

Jak donoszą dzienniki żydowskie, do państwowego instytutu agronomicznego w Warszawie na kilkadziesiąt zgłoszeń żydowskich przyjęto zaledwie *3 żydów.*

Między nieprzyjętymi znajduje się również syn posła Grünbauma.

„Okropność"!...

Znów żyd podpalił się

dla uzyskania premji asekuracyjnej!

W Łodzi, przy ul. Południowej 18 w składzie szmat, należącym do Leimana wybuchł pożar. Właścicielem tych szmat był żyd, Maurycy Chęciński.

Po ugaszeniu pożaru przeprowadzono śledztwo, które dowiodło, że *Maurycy Chęciński sam podpalił skład, celem uzyskania znacznej sumy ubezpieczeniowej.* Podczas śledztwa Chęciński przyznał się do popełnienia tego czynu i został natychmiast aresztowany.

Oto jeszcze przykład do czego prowadzi żydowska żądza pieniędzy.

Kto plami stan lekarski w Polsce?

Nie pierwszy to wypadek, jaki miał miejsce niedawno w Łodzi.

Oto tamtejszy Sąd okręgowy skazał żyda lekarza Dra Godsteina za wydanie recepty zezwalającej na nabycie nadmiernej ilości morfiny.

Sąd skazał Goldsteina na 3 miesiące *bezwzględnego aresztu* i odebrał mu prawo praktyki na przeciąg 3 lat.

Tajna żydowska fabryka papierosów.

Oto nowy kwiatek do bukietu „zasług" żydowskich w Polsce:

Policja lwowska wpadła na trop nielegalnych wyrobów tytoniowych, fabrykowanych przez żydów, Józefa Brunengrabera, Adolfa Stahla i N. Bernsteinównę. Wyrabiali oni fałszywe *papierosy egipskie, prezydenty, sporty* i inne. Wyroby te nosiły wszelkie cechy monopolu tytoniowego.

Onegdaj policja aresztowała Brunengrabera w chwili, gdy ten udawał się do restauracji Dorfmanna przy ulicy Legjonów, celem sprzedaży swych wyrobów. Rewizja w domu Brunengrabera dała wynik dodatni, znaleziono bowiem *wśród pościeli cały stos pudełek z papierosami,* łudząco podobnemi do państwowych. Rewizja u Stahla i Bernsteinówny dała wynik negatywny, bo zdołali oni swe „wytwory" ukryć.

Mają dość Palestyny!

Gmina żydowska w Wilnie i żydowska organizacja „Hehaloc", przeprowadzająca w latach ubiegłych akcję emigracyjną żydów do Palestyny, *jest obecnie zapytywana przez żydów palestyńskich, czy możliwem jest dla nich powrót do Wilna.*

Famiglia Benito Mussolini vivat! crescat! floreat! et multiplicetur.

„Anuntio vobis magnum gaudium!" — Mianowicie jak czasopisma podają u państwa Benitowstwa Mussolinich przybył synek. Jakież jego imię? — Także pytanie! Czy jest do pomyślenia, ażeby się synek pana Mussoliniego inaczej nazywał, jak Romano, to jest po polsku Romcio?

Jest u chrześcijan zwyczajem, że przybyłym na świat nowym obywatelom składa się życzenia „w drodze służbowej" przez rodziców. Lecz ponieważ p. Mussolini jest zajęty sprawami publicznemi, jak n. p. wynajdowanie podatków zmierzających do gnębienia nas starych kawalerów, — mamusia zaś ma sporo przy gospodarstwie do czynienia, gdyż jest matką uroczej córuchny, więc w tym wypadku przy usprawiedliwionem pominięciu „drogi służbowej i urzędowej" składamy najmłodszemu faszyście nasze serdeczne życzenia.

Życzymy mu, aby się stał chlubą rodziny, chlubą narodu, a zawsze żyjąc jako wierny syn Kościoła katolickiego, stał się chlubą ludzkości.

Życzymy więc także jego ojcu, ażeby idea faszystowska stała się kamieniem węgielnym odrodzenia ludzkości, a stać się nim może wówczas, jeżeli nie tylko będzie tępiła bezwzględnie wszelką anarchję i warcholstwo, ale przez kontynuowanie solidnej pracy, tak jak to miało miejsce dotychczas, będzie i nadal dążyła w zwyż. Ażeby praca przyniosła skutek, należy nie tylko wznieść krzyż w Colosseum, ale i wyznawać zasady głoszone przez Chrystusa, a to jest droga, na którą faszyzm bezwzględnie wstąpi, jeżeli myśli nad odbudową rzymskiego imperjum. Odbudowa musi być i geograficzna i duchowa. Ta część faszystów, która myśli, że geograficzna odbudowa wystarczy, albo że się duchowa odbudowa bez wiary w Krzyż Św. dokonać może, ulega złudzeniu. Na tę drogę wstąpią faszyści z Mussolinim na czele, jeżeli zachowają zasadę: *arceo judeos et largitia dicentes.*

Małemu Romciowi życzymy jeszcze zo dwóch braciszków, dla których najstosowniejszymi imionami są: Tytus i Trajan, i z parę siostrzyczek, a nasze życzenie kończymy słowy: dla państwa Mussolinich: *Un saluto romano,* z okrzykiem *crescite et multiplicamini.* J. Kozicki.

Żyd-komunista w zalotach.

Przed sądem w Łodzi stanął onegdaj 41-letni Josek Sonneberg, jego córka Estera i narzeczony jej Izaak Blumenkranz, wszyscy oskarżeni o przynależność do partji komunistycznej.

Jak się okazuje, podczas rewizji znaleziono u Sonneberga list miłosny, który w dosłownem brzmieniu przedstawia się następująco:

„Kochana Naszko, — *kocham Cię,* jak *władzę sowiecką,* jak swój jaskrawy sztandar. *Nasz związek małżeński będzie miał znaczenie światowe, jak wszechświatowe rewolucja socjalistyczna, której oczekuję z drżeniem duszy.* Żadna siła burżuazyjna na świecie nie będzie w stanie unicestwić naszego zbliżenia".

Sąd po przesłuchaniu skazał Izaaka Blumenkranza i jego narzeczoną na trzy lata więzienia, zaś Joska Sonneberga uniewinnił.

Co się dzieje zagranicą?

LITWA. Represje wobec szkolnictwa polskiego na Litwie kowieńskiej trwają w dalszym ciągu. W szeregu miejscowościach, gdzie dzięki staraniom „Pochodni" istniały powszechne szkoły polskie, mieszczące się, jak wiadomo w prywatnych lokalach, władze litewskie zarządziły rekwizycję mieszkań, przyczem w pierwszym rzędzie zostały zarekwirowane lokale szkół polskich. — Ostatnio wypadek taki miał miejsce w powiecie wilkomirskim, gdzie w istniejących trzech szkołach powszechnych zostali zakwaterowani żołnierze 5 pułku piechoty litewskiej.

Równocześnie premjer litewski Waldemaras wystosował „skargę" do Ligi Narodów na Polskę za represje na Litwinach na Wileńszczyźnie. Skarga Waldemarasa przyjęta została ogólnem zdziwieniem przez prasę zagraniczną, jako typowy przykład obłudy w polityce międzynarodowej.

ROSJA. Agencja Havasa ogłasza mowę Trockiego wygłoszoną na posiedzeniu egzekutywy Centralnego Komitetu Wykonawczego III-ej Międzynarodówki w dn. 27-go września r. b. Wskutek przemówienia tego został Trocki wykluczony z Centralnego Komitetu Wykonawczego. Między innemi wyraził się Trocki następująco: „T. zw. proletarjacki rząd sowiecki żyje dziś z łaski Berlina. Gdy niemieccy bankierzy i przemysłowcy nie dadzą więcej kredytu, to będziemy bankrutami. Mądrzy panowie z Wilhelmstrasse robią najlepsze interesy na państwie sowieckiem. Są oni faktycznie panami Moskwy i odgrywają obecnie taką samą rolę, jak za rządów carskich. Chamberlain również nie spoczywa. Pewnego dnia będzie on miał po swojej stronie Stresemanna i niemieckich lokajów komunistycznych, a nawet hr. Westarpa i towarzyszy. Do tego doprowadziły nas rządy Stalina i jego kliki". Powyższe wywody Trockiego najlepiej charakteryzują obecne stosunki niemiecko-sowieckie.

FRANCJA. Rząd sowiecki zdecydował się wreszcie pod presją całej opinji francuskiej odwołać skompromitowanego posła Rakowskiego z Paryża, co równoznaczne jest z porażką rządu sowietów, oraz wzmocnieniem gabinetu Poincarego. Rakowski miał zamiar wyjechać z Paryża do Moskwy incognito, nie zawiadamiając o swym wyjeździe nawet ministra Brianda. Jednakowoż, mimo osobistych zabiegów nie mógł uzyskać dla siebie żadnego miejsca w sleepingu przed upływem 5 dni. Rakowski opuścił więc Paryż automobilem o godz. 6 rano, udając się do Berlina.

Następcą Rakowskiego będzie Dowgalewskij, dotychczasowy poseł sowiecki w Tokio.

WŁOCHY. Od pewnego czasu aktualną stała się sprawa pogodzenia się Kwirynału z Watykanem, czyli rządu włoskiego z papieżem, gdyż jak wiadomo, od czasu zniesienia państwa kościelnego, Papież zamknął się w Watykanie i oficjalnie nie uznaje powyższego faktu. Obecnie wszczęte zostały rokowania między Mussolinim a papieżem w tej sprawie. Rozmowy między Watykanem a Mussolinim toczą się na podstawie tych propozycyj, które swego czasu podczas wojny wypracował Erzberger. — Erzberger zaproponował mianowicie, aby Watykanowi odstąpiono całą dzielnicę Rzymu po lewej stronie Tybru, jakoteż szeroki skrawek aż do morza, łączne z portem.

CZECHOSŁOWACJA. Poseł albański w Białogrodzie Zena Beg, wyznaczony na takie samo stanowisko w Pradze, padł onegdaj ofiarą zamachu; mianowicie jakiś młodzieniec dał do siedzącego w kawiarni posła kilka strzałów rewolwerowych, od których Zena Beg zmarł w drodze do szpitala. Pojmany przez policję morderca oświadczył, że nazywa się Agivindili Bebi. Jest studentem albańskim. Zamachu dokonał rzekomo dlatego, iż Zena Beg zdradził jakoby Albanję na rzecz Jugosławji.

MONGOLJA. Rząd mongolski uczynił ustępstwa w rokowaniach z Unją Sowiecką, co do zawarcia rosyjsko-mongolskiego paktu przyjaźni. Pakt, który wkrótce będzie podpisany, przewiduje postawienie sił zbrojnych w Mongolji pod komendą rosyjską. Stanowisko doradcy wojskowego otrzyma Borodin, natomiast naczelną komendę nad armją mongolską, Margolin.

Z całej Polski.

PODPISANIE POŻYCZKI AMERYKAŃSKIEJ. Dnia 14 b. m. o godzinie 11 przed południem w gabinecie ministra skarbu podpisana została ostatnia serja dokumentów pożyczkowych. Wszystkie formalności zostały już ukończone. Emisja pożyczki rozpoczęła się dnia 18 b. m. Jednocześnie rząd upoważnił Bank Polski do zaproszenia na członka Rady Banku p. Charlesa Dewey, b. podsekretarza stanu ministerstwa skarbu Stanów Zjednoczonych.

Delegacja amerykańska opuściła 16 b. m. Warszawę. Jak słychać, p. Devey wyjeżdża z Nowego Jorku do Polski 25 b. m.

Pożyczka przeznaczona jest na następujące cele: 75 miljonów zł. na powiększenie kapitału B. P., 140 milj. zł. na przejęcie przez Bank Polski połowy emisji skarbowej netto, 90 milj. zł. na konwersję połowy emisji skarbu, netto na monety srebrne, 25 milj. zł. na umorzenie długu płynnego skarbu, 75 milj. zł. na utworzenie płynnej rezerwy skarbu. Reszta ma być użyta na cele rozwoju ekonomicznego, a to na cele kredytowe, dla przedsiębiorstw państw. i kredytów rolniczych.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI WYJEŻDŻA DO RZYMU. Według niezaprzeczonych wiadomości między 20 listopada a 10 grudnia wyjedzie Marszałek Piłsudski do Rzymu. Nie ustalono jeszcze dotychczas, czy podróż ta będzie miała charakter oficjalny, czy też prywatny. Celem wizyty będzie odwiedzenie papieża, z którym Marsz. Piłsudskiego łączy przyjaźń z dawnych czasów. Marszałek ma się również spotkać z Mussolinim.

15-MIESIĘCZNA SŁUŻBA WOJSKOWA. Ministerstwo spraw wojskowych opracowuje nowelizację obowiązującej obecnie ustawy o powszechnej służbie wojskowej. Najgłówniejsze zmiany mają polegać na tem, że pobór do wojska odbywać się będzie na jesieni, a nie jak obecnie, w maju i czerwcu. Uznani za zdolnych do służby czynnej będą zaraz z komisji przesyłani do pułków, jak to się miało za czasów rosyjskich. Następnie nowela ma przewidywać zmianę trybu udzielania odroczeń, mianowicie, odroczenia młodzieży studjującej, jednorazowo na cały okres, a nie jak to było obecnie, tylko na rok jeden, co powoduje kilkakrotne rozpatrywanie jednej sprawy. Mówi się też o możliwości skrócenia terminu służby w wojsku do 15 miesięcy.

NOWE PROJEKTY USTAW. Ministerstwo skarbu opracowało projekt nowej ustawy bankowej, która określa stosunek wysokości kapitałów zakładowych do wkładów obcych w ten sposób, że wkłady obce nie mogą przewyższać więcej niż dziesięciokrotnie kapitału zakładowego. Ministerstwo przemysłu i handlu przystąpiło do opracowania ustawy o lombardach.

SERCE KOŚCIUSZKI W WARSZAWIE. W sobotę 15 b. m. o godzinie 4 po południu przybyło do Warszawy serce Tadeusza Kościuszki. Na dworcu Głównym oczekiwali na pociąg wiozący serce przedstawiciele władz, stowarzyszenia, tudzież kompanja szwoleżerów. Urnę ze sercem wniesiono do sali recepcyjnej, skąd specjalna delegacja przewiozła je do kaplicy na Zamku.

SENSACYJNE ARESZTOWANIE BYŁEGO DYGNITARZA BANKU GOSPOD. KRAJOWEGO. W kołach finansowych wywarło dużą sensację aresztowanie b. radcy prawnego Banku Gospodarstwa Krajowego, adw. Mazewskiego, które nastąpiło w gmachu Rady Ministrów, poczem przewieziono go do celi na Pawiaku. Jak się okazuje, adw. Mazewski aresztowany został z powodu oskarżenia, że jako radca prawny Banku Gosp. Kraj. wymuszał od szeregu klijentów łapówki. Adw. Mazewski usunięty został ze stanowiska przed dwoma miesiącami.

WYSIEDLENIE AGITATORÓW LITEWSKICH. Onegdaj z rozporządzenia władz odstawionych zostało pod eskortą do granicy polsko-litewskiej pod Rudziszkami 12 działaczy litewskich, w tem 4 księży. Wspomnianych 12 działaczy wysiedlono z powodu podejrzenia o szpiegostwo.

ARESZTOWANIE NOWO WYBRANYCH RADNYCH MIEJSKICH. Do rady miejskiej w Genewie wybranych zostało onegdaj 5 komunistów. Wszyscy oni zostali aresztowani za rozrzucanie odezw komunistycznych i wywieszenie czerwonego sztandaru z antypańswowymi napisami.

PASTUCH-MILJONER. W Wyrzysku koło Bydgoszczy otrzymał jeden z pasterzy nazwiskiem Klatt po śmierci swego syna, który wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, majątek wartości przeszło 5 miljonów dolarów.

ARESZTOWANIE TERRORYSTÓW UKRAIŃSKICH WE LWOWIE. Onegdaj aresztowano na lotnisku lwowskiem za rogatką Janowską czterech członków tajnej ukraińskiej organizacji wojskowej. Krążyli oni wieczorem po terenie lotniska. Znaleziono przy nich aparaty fotograficzne i dowody, świadczące o ich akcji w organizacji terorystycznej. Po aresztowaniu odstawieni zostali do więzienia sądowego. Jeden z aresztowanych był swego czasu aresztowany pod zarzutem udziału w zamordowaniu kuratora Sobińskiego.

Co się dzieje w całej Polsce.

Najświeższe sensacje z Chodorowa.

Oszczędna Kasa Chorych. — Kinoteatr bez koncesji. — „Czystość" w powiecie. — Znakomity lekarz i tajemnicze moce p. Hanzla. — Kampanja cukrowa.

Chodorów.

W dobie panowania Jagiellonów leczono za pomocą wyciągów spirytusowych, sporządzonych z odchodów zwierzęcych. Król Władysław Jagiełło był leczony wyciągami z odchodów niedźwiedzich i kozich, jak wspomina historja medycyny. W tym stanie rzeczy zdobywanie „surowca", z którego sporządzano „leki" było sprawą nader tanią i nader łatwą.

Podobne lecznictwo i podobne jak wspomniane leki nie przedstawiały innej wartości, prócz sugestywnej. Gdyby bobrecka kasa chorych rozwijała była swą działalność w pietnastym lub szesnastym wieku, nie dochodziłoby między materjalną możnością ze strony Kasy chorych, a wymogami ze strony nowoczesnej medycyny do takich jak obecnie rozdźwięków.

Leczenie n. p. gruźlicy, sklerozy i innych ciężkich chorób, wymaga najnowszych stosowań. Nazywanie niewypróbowanymi leków, które mają już *szerokie kliniczne zastosowanie*, świadczy o wysokim stopniu ignorancji ze strony tych czynników, które w bobreckiej Kasie Chorych mają za zadanie ekonomiczne normowanie środków leczniczych.

W „chorobach" nieuleczalnych par excellence, jak skleroza, uwiąd starczy, spra-

wy nowotworowo - złośliwe, nie może być mowy o wypróbowanych, lub niewypróbowanych lekach. Chory nieuleczalny winien być przez lekarza traktowany z pełnią współczucia i najlepszej woli. Zapisywanie leków chorym nieuleczalnym, to postulat lekarskiego sumienia mimo bezowocności w każdej walce z siłami i prawami przyrody! Lekarz kasowy musi być biegłym *na wszelki wypadek* w nowoczesnej terapji. — Lecznictwo odchodami zwierzęcemi lub czarną kurą, zjedzoną po zachodzie słońca, nurza się dawno w pomrokach zapomnienia.

Borecka Kasa Chorych powinna o tem wiedzieć.

Duże oszczędności przysporzyły Kasie Chorych nie poddawanie się dyktaturze cukrownianej i nieudzielanie zdrowym, i dobrze płatnym rozmaitym t. zw. panom zasiłków na urlopy wypoczynkowe, false zdrowotne. Ciężko chorym odmówiła kilkakrotnie Kasa Chorych zasiłków na wyjazd do sanatorjum kasowego w Worochcie, a taki p. Pawłowski, ślusarz z cukrowni, chory na otwartą gruźlicę płuc, *nie uzyskał* z Kasy Chorych prócz propozycji *werandowania w otwartem oknie własnego mieszkania* (zbrodnia!!!), ani grosza na wyjazd do uzdrowiska! Dziś chory ten pracuje gdzieindziej. — Zato pan zarządca cukrowni P. L. wyjechał wraz z żoną na rachunek Kasy Chorych spiesznie do uzdrowiska tak potrzebnie, jak i inni panowie. Członkowie Kasy Chorych żydzi otrzymują *wyższe* zasiłki od katolików w niektórych wypadkach, łatwo dających się na żądanie udowodnić! Nie drogie leki, lecz *taniość życia ludzkiego* w pojęciach bobreckiej Kasy Chorych, to bolączka, dzięki której Kasa chorych w tym wypadku stanowi sprzeczność w założeniu, jako taka.

Wprawianie zębów w bobreckiej Kasie Chorych to *parodja zdrowego rozsądku*. — Pani M. potrzebuje sześciu sztucznych zębów, z czego Kasa chorych przyznaje jej dwa! Pani ta jest żoną gotowacza. Pan adjunkt P. wprawia sobie z własnej inicjatywy zęby we Lwowie, za co stanąwszy wobec dokonanego faktu, *płaci* Kasa Chorych *400 złotych*. W poprzednim wypadku chodziło o 80 złotych, nieuzyskanych!

Może to nie prawda? Dajmy już temu spokój. Są gorsze jeszcze prawdy do omówienia.

Czy wypada Wydziałowi „Sokoła" w Chodorowie wydzierżawiać kinoteatr polskiemu przemysłowcowi, *nie mając na to koncesji*? Jak się to takie lekkie wprowadzenie w błąd (za pieniądze) własnego rodaka nazywa? Za to ten sam wydział aranżuje w sali „Sokoła" *żargonowe przedstawienia;* nie przeciwdziała pijaństwu w budynku „Sokoła" w toku zabaw tanecznych, wtrąca się w rodzinne i domowe stosunki swych lokatorów i nie pracuje zgoła w żadnym ideowym kerunku!

Na sali „Sokoła" widywaliśmy już różne budujące sceny. Pan radca D. z dyrekcji K. P. oberwał razu pewnego od pana S., naczelnika stacji, bardzo sążnistą i publiczną *admonicję*, którą to aferę zapito na miejscu! Czy więcej podobnych afer nie było przypadkiem? Grożenie wypowiedzeniem mieszkania za przypuszczalny romans pewnego lokatora ze służącą, jest mniejszą hańbą dla powagi kresowej placówki polskiej, jaką jest „Sokół" w Chodorowie, jak każda z wymienionych nieprzyzwoitości, nie mówiąc już o wszystkich, razem wziętych!

Moralny i moralizujący Wydziale, zaczynajno poprawę od niektórych twych członków, a wtedy wszystko będzie dobrze.

Brud, niechlujstwo mieszkaniowe, słowem wszystko, co najprymitywniejszym pojęciom o higjenie urąga, znaleść można w każdej niemal miejscowości powiatu bobreckiego. — Szkarlatyna w Chodorowie i okolicy, czerwonka to tu, to tam jeszcze pojawiająca się i to tem groźniejsza, ile że wśród mieszkańców Chodorowa panuje klozetofobja, oto troski, lecz czyje?

„Gdzież jesteś, który jesteś" — zapytamy? I na to kiedyś znajdzie się odpowiedź! — W Chodorowie zaprowadził pewien lekarz wiedeński lotne patrole, poszukujące chorych. System ten ma na celu skupienie w jednym ręku chorych, dotąd niepotrzebnie rozpraszających się także i po innych lekarzach. Ów wiedeński lekarz nie służył dotąd jeszcze w wojsku polskim, i nie wie, jak by się o to postarać? Gdyby chodziło o niesłużenie w wojsku i mimo nieposiadanego obywatelstwa polskiego *wykonywanie* zawodu techniczno dentystycznego, jak i licząc samemu 22 lat, *wykazanie (?) się dwunasto, czy więcej letnią praktyką*, — w tych wszystkich wypadkach *najskuteczniejszych* rad (panie Biliński) udzielić może p. *Hanzel* z Chodorowa! I na to najdzie się rada jedna, lecz skuteczna i *pewna!*

Na zakończenie dodać należy, że cukrownia w Chodorowie rozpoczęła kampanję. — Tym razem już nie chodzi o przegrany proces o łapówki w Brzeżanach, lecz o fabrykację cukru, o który w Chodorowie ciągle trudno.

Wszyscy z naprężeniem oczukują końca tego waszego słodkiego — o cukrownio — przedsięwzięcia. Po 100 kg. cukru, tak jak ubiegłego roku na każdego z *ważniejszych* „gości" niechaj wypadnie — rozumie się — jak zawsze — gratisowo!

Dobrze jak to mówią — jest nieraz osłodzić komuś gębę, a jeszcze lepiej jest mu ją.... ZATKAĆ!

Dr. Andrzej Bylicki.

Wystawa drobiu i pokaz koni w Jarosławiu

Jarosław.

Towarzystwo Gospodarcze Wschodniej Małopolski ze Lwowa, urządziło w dniach 8—9 października wystawę drobiu i pokaz koni. Na otwarcie wystawy zjechał wojewoda Dunin Borkowski, poczem w obecności starosty Prezentkiewicza i komitetu wystawy z prezesem dr Marjanem Lisowieckim otwarto podwoje dla zwiedzających. Po zwiedzeniu wszystkich okazów, zwłaszcza koni, które były licznie reprezentowane, komisja z p. marszałkiem Lisowieckim zaprosiła gości do kasyna wojskowego, gdzie odbyło się przyjęcie.

Nasi panowie obywatele mniejszościowi (że to było w sobotę), wylegli licznie na ulicę Grunwaldzką, gdzie reprezentowali Jarosław, jako jedyni mieszkańcy naszego grodu. Panu wojewodzie zapewne musiało wpaść w oczy, że Jarosław ma tak poważnych i licznych obywateli, jak nasi najmilejsi.

Przejdźmy jednak do wystawy. Wystawa odbyła się w parku miejskim na Olszanówce. Park ten, jakby wymarzony na podobne wystawy. W sobotę odbył się pokaz koni, które przedstawiały się okazale, — nietylko dworskie okolicznych obywateli, ale i włościan, — mimo tego, że — włościanie nie mają koni wyjazdowych tylko do pracy rolnej. Jest rzeczą znaną, że włościaństwo Jarosławia na Zachód, posiada konie rosłe i okazałe. Od Jarosławia ku kresom, konie u włościan są zaniedbane, jedynie dwory, które prowadzą chów koni, równające się zachodowi.

Drób był bardzo licznie dostawiony w klatkach pięknie ułożonych jedna na drugich. Na dole zaś były lisy p. dra Karpińskiego, weterynarza miejskiego. Młode lisy słysząc gdakanie kur, pianie kogutów i innych zwierzątek, każde na swój sposób, patrzały w górę pilnie nadsłuchując, jezyczkami mlaskając na te przysmaki.

Szkoda tylko, że wystawa tak krótko trwała i że ludność wiejska nie mogła widzieć tych okazów domowego chowu. Dla młodych gospodyń, jak i młodzieży było by to wielce pouczające i przyczyniłby się mogło do propagandy hodowli drobiu. Wystawy takie, powinny być urządzane w czasach wolniejszych od robót rolnych, gdzie ludność wiejska jest mniej zajęta pracą.

Wystawa dość licznie była odwiedzana — przeważnie przez inteligencję. Naszych „współobywateli" można było na palcach policzyć. Jeżeli zaś który przyszedł, to nie dla wystawy, tylko dla koncertu. (Chodzą tylko tam, gdzie jest dla nich „geszeft".— Przyp. zecera). Orkiestra wojskowa uprzyjemniała bowiem chwile pobytu zwiedzającym.

Pytam się jednego żyda, czy był na wystawie?

— Nu! co ja mam tam robić! Ja buł na wystawie *in Wien und Berlin* — później się poprawił — we Wiedniu i Berlinie. Co ja go tam widział, *aj waj*, a tu w Jarosławiu na kurke się będę patrzył? Ja mam na każdy szabes i tak kurke! *W. K.*

Judaica.

W ŻYDOWSKIE RĘCE. „Starogardzka fabryka mebli", wykupiona swego czasu z rąk żydowskich, przeszła znów w posiadanie żydów, na czele których stoi niejaki Diamand z Gdańska.

GONITWA ZA OBŁĄKANYM W „JOM KIPPUR". Onegdaj, w Jom Kippur o godz. 6 rano zauważono biegnącego ulicą Warszawy młodego żyda, ubranego w „kitel". Z krzykiem biegł on ulicami dzielnicy żydowskiej. Po długiej gonitwie obłąkanego ujęto. Okazało się, że jest to czeladnik krawiecki, Hersz Bursztyn, który twierdził, że goni go djabeł. Obłąkanego przewieziono do szpitala.

BÓJKA NA WIECU „BUNDU" W TOMASZOWIE MAZOWIECKIM. W lokalu „Bundu" w Tomaszowie odbywało się onegdaj przedwyborcze zebranie z udziałem prelegenta z Warszawy. — Podczas przemówienia preleg., dwóch osobników przeszkadzało mówcy do tego stopnia, że wywiązała się bójka na pięście. Policja, która zaraz wkroczyła na salę, i położyła kres bójce, spisała „bokserom" protokoły i zostaną oni pociągnięci do odpowiedzialności karnej w myśl art. 262 K. K. o zakłócenie spokoju publicznego na zebraniach publicznych.

UDZIAŁ ŻYDÓW W TARGACH LIPSKICH. Na targach międzynarodowych w Lipsku liczba kupców żydowskich wynosiła 40 proc. ogólnej liczby kupców z całego świata, w tej liczbie było 2.000 z Polski. — Również z Palestyny i krajów sąsiednich przybyła znaczna liczba kupców, oraz przemysłowców żydowskich.

POMINIĘCIE ŻYDÓW PRZY ROBOTACH MIEJSKICH W JEROZOLIMIE. — Komisja dla robót publicznych przy magistracie jerozolimskim zawarła szereg kontraktów na przeprowadzenie robót publicznych w Jerozolimie (budowa nowych gmachów miejskich i t. p.). Umowy te zostały zawarte wyłącznie z arabskimi przedsiębiorcami i bezrobotni żydowscy nie znajdą przy tem żadnego zatrudnienia.

BOMBA W KUCZCE. W Warszawie na Pradze wybuchł onegdaj w kuczce przy ul. Białostockiej 27, nieznany co do składu swego materjał wybuchowy. Jak się okazuje, ktoś podłożył pod kuczkę materjał wybuchowy z przypuszczalnie doprowadzonym lontem i w pewnej chwili lont ten podpalił. Na szczęście w kuczce w czasie wybuchu nikogo nie było. W pobliskich domach wyleciały szyby, a kuczka uległa zniszczeniu. Policja nie ujęła dotąd sprawców zamachu.

Kronika.

Dr. Rotenberg, żyd, praktykant sądowy aresztowany!

W związku z wykryciem przez policję krakowską tajnego żydowskiego zebrania komunistycznego na Panieńskich Skałach w Sądny Dzień, aresztowała policja i odstawiła do więzienia *60 żydów i 15 żydówek*. Wszyscy są przeważnie w wieku od 18 do 21 lat. Wśród aresztowanych znajduje się kilku osobników, którzy już byli poprzednio aresztowani *pod zarzutem działalności komunistycznej i skazani* za należenie do nielegalnych stowarzyszeń.

Nadto aresztowała policja *praktykanta sądowego, żyda dra Rotenberga*, który pracował ostatnio w biurze sędziego śledczego Świadrowskiego w sądzie okr. karnym w

Krakowie. Brał on również udział w konspiracyjnem zgromadzeniu żydów na Panieńskich Skałach w Sądny Dzień.

INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO 1927-28. W sobotę dnia 15 b. m. odbyła się uroczysta inauguraca roku szkolnego w Uniwersytecie Jagiellońskim. — W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz, duchowieństwa, rektorowie innych wyższych uczelń krakowskich, profesorowie uniwersytetu i młodzież akademicka, która wypełniła aulę uniwersytecką po brzegi. Po odśpiewaniu przez chór akademicki pieśni studenckiej „Gaudemus igitur", zabrał głos rektor dr Marchlewski, który wygłosił dłuższe przemówienie na temat minionego roku szkolnego i na temat potrzeb Wszechnicy. Następnie prof. dr Dybowski wygłosił wykład inauguracyjny na temat „Stulecie uniwersytetu londyńskiego". Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem przez chór akademicki hymnu państwowego.

NOWY KURATOR OKRĘGU SZKOLNEGO KRAKOWSKIEGO dr T. Kupczyński objął już urzędowanie; również przybyli do Krakowa nowomianowani wizytatorzy.

NOWY WYPADEK CHOROBY HEINE-MEDINA W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy, okręgowy Związek Kas chorych skierował do szpitala św. Łazarza w Krakowie na oddział chorób nerwowych czteroletniego chłopca z Włoszczowej (wojew. kieleckiego), dotkniętego chorobą Heine-Medina. Wypadek ten nie jest ciężki, a prymarjusz oddziału, docent dr Artwiński spodziewa się wyleczenia chłopca. Dwoje dzieci, chorych na paraliż przedniego rdzenia rogów, które pozostawały ostatnio na oddziele neurologicznym, opuściło onegdaj szpital. Dzieci zostały częściowo wyleczone, a pewne porażenia kończyn mogą ustąpić przy dalszych zabiegach leczniczych, w rodzaju masażu i elektryzacji. Ponieważ we Włoszczowej miało zajść kilka wypadków tej choroby, przeto docent dr Artwiński zwrócił się do naczelnego fizyka miejskiego w Krakowe dra Owsińskiego z prośbą, by fizykat stwierdził ilość zachorowań dzieci we Włoszczowej, za pośrednictwem odnośnego lekarza powiatowego w woj. kieleckiem.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE w tygodniu od 9 do 15 b. m. był następujący: szkarlatyna 6 wypadków, czerwonka 5, dyfterja 2. mumps 1, tyfus brzuszny 3.

RADIOSTACJA KRAKOWSKA ZMIENIA FALĘ. W związku z bliskiem otwarciem potężnej stacji w Katowicach, która pracować będzie na fali 422, przyznanej w drodze międzynarodowej konwencji Polsce, a obecnie stosowanej w Krakowie, radjostacja krakowska z dniem 25 b. m. przejdzie na falę 500 m., aby uniknąć interferencji z falą katowicką.

Jakiego się syna dochował rabbi warszawski?

Do bóżnicy warszawskiej przychodził niejaki Lejb Klugman, nabożny młodzieniec, kształcący się na rabina. Zaskarbił on sobie całkowite zaufanie chasydów, modlących się w tej bóżnicy, którzy odnosili się do niego ze szczególnym szacunkiem, ponieważ jest synem rabina warszawskiego, członkiem rabinatu stołecznego. Jakież jednak było zdumienie, a następnie przerażenie wszystkich, gdy we środę kandydat na rabina ulotnił się, a wraz z nim *3 palta, 4 czapki sobolowe i znaczna ilość starych i cennych książek bóżnicznych*. O kradzieży powiadomiono władze policyjne, które wdrożyły pościg za Klugmanem.

Dzieła Żeromskiego
w interpretacji nieżydowskiej a żydowskiej.

Ukazanie się „Przedwiośnia" Żeromskiego na półkach księgarskich spowodowało w świecie literackim huk i szum, i rzadko które dzieło literackie doznało tak rozbieżnej oceny pod względem treści jak powyższe. — O ile i najwybitniejsi *prawicowi literaci* uznali wartość co do formy i co do stylu, lecz co do treści potępili to dzieło prawie jednomyślnie, o tyle znowu lewicowi literaci właśnie treścią tego dzieła zachwycali się nadzwyczaj. Prawicowi literaci uznali treść jako nieświadomą lub podświadomą propagandę haseł wywrotowych, i na poparcie swego twierdzenia nie tylko przytoczyli dosłownie szereg miejsc, wyjętych z tego dzieła, ale i naprowadzili i ten fakt, że treść „Przedwiośnia" znalazła wielki aplauz i u sowietów, gdzie komisarjat propagandy wydał polecenie sporządzenia wielkiego filmu propagandowego, opartego na treści powyżej podanego dzieła.

Ś. p. Żeromski kategorycznie twierdził, że nie tylko nie miał najmniejszego zamiaru propagowania idei wywrotowych, ale wręcz przeciwnie: on pisząc „Przedwiośnie" miał jedyny zamiar na oku *ostrzeżenie społeczeństwa* przed niemi.

I teraz na nowo zaczynają się literaci rozpisywać na temat dzieł Żeromskiego, oceniając je pod kątem widzenia dotyczącej partji politycznej. W jednym z numerów tygodnika: „Pro Patria" zamieścił zajmującą rozprawę i ogólną ocenę dzieł ś. p. Żeromskiego Ks. D. I. p. t.: „Katolickie rozgrzeszenie Żeromskiego". Wobec tak rozbieżnej oceny dzieł Żeromskiego przez literatów zachodzi teraz pytanie, co przeciętny obywatel o treści jego dzieł myśleć może i myśleć winien.

W ocenie przejawów duchowego życia narodu, bierze się wielkich mocarzów słowa za królów będących jako mocarze słowa władcami duszy zbiorowej narodu. Ta ocena jest w sprzeczności z ideologją wyrażającą się tworach Słowackiego, twierdzącego, że każdy naród, a więc i polski ma swego ducha opiekuńczego — Króla-Ducha — który prowadzi go do celów wytkniętych mu wolą Bożą.

Jeżeli więc przyswoimy sobie powyższy pogląd Słowackiego, to widzimy, że naszych mistrzów pieśni, lub prozy możemy uważać za hetmanów życia duchowego, przewodzących nam i wskazujących nam cele, do których i drogi któremi podążać mamy. I tak Sienkiewicz w swojej Trylogji wskazał nam, gdzie leży źródło naszego zła i naszych nieszczęść narodowych, i jaką drogą mamy iść po podniesieniu się z upadku moralnego. Kmicic zorjentowawszy się, że jest źle, skupia się w sobie, poznaje źródło zła, przedsiębierze plan poprawy i mimo początkowych trudności pozostaje przy tym planie. — Tak postępować powinna jednostka, ale tak samo powinien postępować naród.

Żeromski znowu przedstawia nam społeczeństwo nasze, a szczególne lewą stronę jego tak samo bardzo dobitnie i bardzo wyraziście. Widzimy szczególnie silnie zamarkowany moment zmysłowy. Ta zmysłowość przebija się szczególnie w życiu erotycznem, a poza tem w ten sposób, że w życiu duchowem przeważa logika uczuć, a nie rozumowa. Pewna rzecz jest zatem dla tego uważana za dobrą lub złą, ponieważ albo się podoba lub nie. Rzeczowej argumentacji logika uczuciowa nie uznaje; dla tego przy stosowaniu tej logiki, albo nie spotykamy wcale żadnych argumentów, albo zaledwie ślady ich. Kierując się zasadami tej logiki ma lewica o naszem duchowieństwie, o Polsce i o polskich władzach bezpieczeństwa, jak najgorsze wyobrażenie i z tymi poglądami nie kryje się nigdy.

Treść „Przedwiośnia" nie należy brać jako propagowanie przez Żeromskiego poglądów ujawniających się w treści tego dzieła, ale jedynie jako odzwierciedlenia psychiki naszej lewicy, jej poglądy, jej sposób rozumowania i jej wnioski i dążności. Widzimy tu odwagę czynu, ale widzimy i bezprogramowość i bezplanowość. Cezary Baryka oburzony temi nieprawościami, jakie są na świecie, przyłącza się do tych, którzy chcą obalić stary porządek rzeczy, i w tym celu wyrusza z innymi na Belweder, lecz tragedją jego jest, że niema najmniejszego pojęcia o tem, *jak nowy porządek wyglądać powinien*. Dzieła Stefana Żeromskiego należy uważać nie jako propagandę poglądów wywrotowych, ale jako *raport sytuacyjny, złożony całemu narodowi*, w którym między wierszami nie trudno wyczytać, że przy braku inicjatywy i odwagi czynu prawego skrzydła naszego społeczeństwa, przy bezczynności środka, a przy odwadze czynu, lecz przy bezprogramowości naszej lewicy możemy się znaleźć *nad przepaścią*.

I rzeczywiście nad brzegiem przepaści byliśmy już trzy razy od czasu odzyskania niepodległości. I Żeromski, jak widzimy z treści „Przedwiośnia" ostrzega społeczeństwo na swój sposób; w jednem miejscu czytamy więc: „Polsce trzeba na gwałt *wielkiej idei*. Niech to będzie reforma rolna, stworzenie nowych przemysłów jakichkolwiek, czyn wielki, którym ludzie mogliby oddychać jak powietrzem. Tu jest zuch! Byt tego wielkiego Państwa, tej złotej Ojczyzny, tego świętego słowa, za które umierali męczennicy; byt Polski — za ideję! *Waszą ideją jest trare hasło niedołęgów, którzy Polskę przelajdaczyli: „Jakoś to będzie!"*

Jeżeli Żeromski przedstawił w treści „Przedwiośnia" księdza katolickiego, polską kobietę i władze bezpieczeństwa w najgorszem świetle, to widzimy w tem *tylko* reprodukcję psychiki lewicy; żydzi i szabesgoje widzą w Żeromskim nie człowieka przedstawiającego wyraz tej psychiki, ale dopatrują się w nim apostoła rozpasania zmysłowego i przewrotu, gdyż im w to graj; i dla tego ich uwielbienie dla Żeromskiego; prawicowi zaś pisarze i działacze pod wpływem tendencyj lewicowców ulegli odruchowi psychicznemu w innym kierunku i czują żal do Żeromskiego. Mojem niemiarodajnem zdaniem *mylą się tak jedni, jak i drudzy*. Lecz mimo wszystko zaznaczyć wypada, że dzieła Żeromskiego, a szczególnie „Przedwiośnia" i t. p. powinna czytać młodzież tylko zupełnie dojrzała, a to z powodu za silnego uwypuklenia momentów erotycznych.

Jan Kozicki.

REPERTUAR KIN

KINO CORSO

Król emocjonistów, niedościgniony HARRY PEEL w swym najlepszym filmie w 10 wielkich aktach

Noc nad brzegiem Gangesu

Wschodni dramat awanturniczy niewidzianych przygód.

KINO SZTUKA

Z powodu olbrzymiego powodzenia grany jest w dalszym ciągu najnowszy polski film

Uśmiech Losu

Dramat w 12 aktach. W rolach głównych polska gwiazda JADWIGA SMOSARSKA, JÓZEF WĘGRZYN, K. JUNOSZA STĘPOWSKI.

KINO PROMIEŃ

Najwspanialsze arcydzieło polskiej kinematografji według Heleny MNISZKÓWNEJ

«Trędowata»

Dramat największej miłości w 12 aktach.

Rozszerzajcie

„Gazetę Narodową".

PRACOWNIA ŚLUSARSKA
LUDWIKA GÓRKI
w Krakowie
przy ul. Czarnowiejskiej L. 17.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres :0: — :0: ten wchodzące. :0: — :0:

PĘD

FABRYKA LIN KONOPNYCH SZPAGATÓW, PASÓW I TAŚM TAPICERSKICH
JÓZEFA WAŁKOWIŃSKIEGO
Fabryka: KRAKÓW-DĘBNIKI 16,
Telefon Nr. 3005.

SANATORJUM

POL. CZERWONEGO KRZYŻA W ZAKOPANEM

Telefony: Zarząd 2, Portjer 7.

Pod kierownictwem Dra med. LUDWIKA FISCHERA.

Otwarty cały rok dla osób wymagających leczenia wzgl. odpoczynku. Ceny wraz z opieką lekarską od 15 zł. Szczegóły w ilustrowanych prospektach, które wysyła na każde żądanie ZARZĄD.

Jedyna najstarsza Polska

ODLEWNIA DZWONÓW



Braci FELCZYŃSKICH
w Kałuszu, ul. Siwecka L. 3.
w Przemyślu ul. Krasińskiego 73
Małopolska.

Odznaczona złotymi medalami i dyplomami na wystawach krajowych i zagranicznych

Dostarcza:

Dzwony Kościelne i Szkolne

w dowolnych wielkościach i tonach z najlepszego materjału.

Dzwony pęknięte przelewa oraz dostraja pod gwarancją czystej harmonji do dzwonów już istniejących.

CENY NAJNIŻSZE! — SPŁATA TAKŻE RATAMI!

Skóry na obuwie

wszelkiego rodzaju na „**Uprząż**" i pasy „**Zapędowe**" oraz przybory **obuwnicze**, poleca po cenach niskich

STANISŁAW PALCZEWSKI — Kraków
ul. Długa L. 67 (lokal Zakładu im. Helclów)

BROWAR OKOCIMSKI

poleca swoje wyroby

Marcowe
Eksportowe
Porter.

ENZYMALT

Nowy znakomity preparat słodowy używany przez piekarzy jako środek wzmacniający działalność drożdży i wpływający dodatnio na jakość pieczywa.

ENZYMALT

przyspiesza proces wypiekania oraz sprawia, że pieczywo jest pulchne i przez dłuższy czas utrzymuje się w stanie świeżym. Pieczywo przy użyciu

ENZYMALTU

jest łatwiej strawne, smaczniejsze i pożywniejsze aniżeli zwykłe.

Wyrabia

Krakowski Browar Jana Götza,
Kraków, ulica Lubicz l. 17.

NAJLEPSZY KONIAK FRANCUSKI

w oryginalnych flaszkach do Polski importowany

I. & F. Martell

Rok założenia 1715.

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. — Ogłoszenia zwykłe **zł. 0·20.** Nadesłane **zł. 0·40** Dział ekonomiczny i komunikaty **zł. 0·80.** I-sza strona i inne tekstowe **zł. 0·80** Ogł. świąt. 50 procent droższe. Dla urzędn. państw. emer. robotn. inwal. i posz. pracy rabat.

CENY PRENUMERATY: miesięcznie: 1·35 zł., kwartalnie: 4·— zł. W Ameryce prenumerata roczna 6 dolarów. Ceny zrozumieć należy wraz z dostawą do do domu.

Za Spółkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny JAN KOZICKI.
Drukarnia i Stereotypia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska Nr. 6. — Telefon Nr. 1018.